

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k., na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 173

„SZKOŁA LUBELSKA”

8-io klasowa filologiczna prywatna zawiadamia,
że egzaminy wstępne rozpoczną się d. 26 Sierp-
nia. Zapis uczniów codziennie od godz. 9-ej do
2-ej w kancelarii szkoły. Wpis rubli 50, w kla-
sie wstępnej 30 półrocznie.

523—5—1 Dyrektor szkoły J. Arlitewicz.

KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200 Herszen-
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do
9 wieczór; składka roczna członków rb.
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-
nie 15 kop.

Kancelaria „Światła” (lokal „Kurjera”) otwarta
codziennie do 7 wiecz.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-
no do 2 po poł.

LOTERIA CZY WALKA.

Często bardzo możemy spotkać się ze
zdaniem, że życie jest loterią, w której
rozstrzyga jedynie szczęście lub przypadek.
Widzimy też, że wielu ludzi stale czadzi
się tą zasadą w życiu.

Ludzie ci uważają, że z chwilą przy-
ścia na świat znajdują się w takiej pozy-
cji, jakby otrzymali na loterię życiową bi-
let, na który paść może mniejsza lub
większa wygrana. Jak w każdej loterii tak
i tu rozstrzyga tylko ślepy traf, a zatym
wszelkie wysiłki są bezowocne, boć wszyst-
ko zależy od dobrej woli Fortuny, gdy ta
się uśmiechnie, wielka wygrana jest pewna,
niezależnie i pomimo, a nawet wbrew na-
szej woli. I przeciwnie gdy Fortuna nie
sprzyja choćbyśmy najbardziej wysilali się,
najenergiczniej pracowali, nic nie poradzi-
my, wszystko nam się nie uda.

Takie patrzenie na życie jak na loterię
niezmiennie dogadza naszemu lenistwu, na-
szej niechęci do wysiłku. Po co nam wal-
czyć i dobijać się czegoś, wszak przysłowie
powiada: lepszy łut szczęścia, niż funt ro-
zumu.

Przysłowie to jest głupie jak bardzo wie-
le innych. Służy ono jedynie za wytłoma-
czenie dla niedołęgów, którzy powtarzają:
—cóż robić? — nie mam szczęścia, nic mi
się nie udaje. I niedołęga taki uważa
jeszcze, że ma prawo do ludzkiego spół-
czucia, ponieważ zły los życiowy przypadł
mu w udziale.

Naprawdę zaś ślepy traf, jeśli gra jaką
rolę w życiu ludzkim, to bardzo nieznaczą-
ną. Każdy człowiek przechodzi zwykle

wobec takiej masy najróżnorodniejszych
sposobności, że należy tylko umieć między
nimi wybierać, umieć i chcieć korzystać z
tych, które dla jego celów są potrzebne.

Dochodzą do czegoś w życiu tylko ci
ludzie, którzy umieją skupić się w wysił-
kach swoich w jednym jakimś kierunku i
którzy pomiędzy nadarzającymi się sposob-
nościami, umieją wybrać najkorzystniejsze.

Cele ludzkie są rozmaite: jeden dąży do
zrobienia majątku, inny chce pozyskać sze-
rołą sławę między ludźmi, jeszcze inny
marzy jedynie o tym, by polepszyć dzisiej-
szy ustrój społeczny i t. d. i t. d. Każdy
z tych ludzi może dojść do tego, co sobie
zamierzył, albo nie ruszyć się ani na krok,
drepcząc w jednym miejscu, zależnie od
tego, czy będzie umiał wykorzystać każdą
nadarzającą się sposobność, a także czy
będzie umiał walczyć, czy też pozwoli
wrogim siłom opanować się.

Przypuśćmy, że czymś celem jest zdo-
bycie wielkiego majątku.

Każdemu i to nie raz jeden w życiu na-
darzała się sposobność zrobienia majątku;
a nie każdy go robi przedewszystkim dla-
tego, że nie każdy umie lub chce z tej
sposobności skorzystać; nie każdy ją wi-
dzi. Boć gdy mówimy: sposobność do zro-
bienia majątku, nie znaczy to, że ktoś
przyszedł do owego człowieka i powiedział
mu: mój kochany, czy nie miałbyś ochoty
zarobić kilkadziesiąt tysięcy? Takie spo-
sobności naprawdę są tak rzadkie, jakby
ich nie było wcale; natomiast drobne, lecz
wiązące się jedne z drugimi okazje na
każdym kroku spotkać można.

Lecz na to, aby je dostrzedz i pochwy-
cić, trzeba mieć silną wolę ku nim zwró-
coną, trzeba silnie chcieć — i chcieć nie
rozmaitości wielu rzeczy, jeno czegoś jed-
nego, ściśle uświadomionego. Jeśli kto
chce zostać bogatym, a jednocześnie chciał-
by być filantropem i literatem i opiekunem
opuszczonych dzieci i wynalazcą balonów
i nie wiem czym jeszcze, taki napewno
nic nigdy nie zrobi, bo na niczym skupić
się nie będzie umiał. Natomiast jeśli kto
chcąc zrobić np. majątek usunie na bok
wszystkie inne cele i względy, jeśli uwagę
swoją skupi na wyszukiwaniu w życiu sto-
sownych okazji i na każdą z nich rzuci się
łapczywie, skorzysta z niej, opanuje ją i
pokona przeszkody, ten niechybnie dopnie
czego zamierzył.

Majątek daliśmy tu jedynie jako przykład
— to samo powiedzieć można o artyście,
uczonym, filantropie i t. d.

Albowiem życie nie jest głupią loterią
jeną przebogatą walką, w której zwycięża
silny i świadomy.

Shczęście uśmiecha się i wiernie służy
tym, co silną ręką zdobyć je umieją, tym

co śmiało idą naprzód, nie zrażając się ani
pierwszym upadkiem, ani pierwszym ska-
leczeniem się, co walczą, przebijają się pó-
ki tchu w piersiach stanie.

Na zły los, na ponure fatum narzekać
mogą albo ludzie ciemni, w walce życio-
wej i jej warunkach nie orientujący się,
niewiedzący skąd cios spada, ani przyczy-
ny jego nie rozumiejący, lub też niedołęgi
do czynu i walki niezdolni. Ale świado-
my, dumny, sam siebie wysoko ceniący
człowiek społeczny wstydzić się winien na
los narzekać, albowiem narzekanie takie
jest najlepszym niedołęstwem świadectwem.
Silny człowiek społeczny, nie czeka wiel-
kiej wygranej, nie modli się do dobrych
bogów o zesłanie mu nadprzyrodzonej po-
mocy, jeno sam—z jasnym czołem, z oczy-
ma siłą tryskającymi, wierząc tylko w sie-
bie i licząc tylko na siebie, idzie naprzód,
walczy i zwycięża.

Jan Bezdomny.

3 BRUKSELI.

(Korespondencja własna „Kurjera”).

Zgadalo się o kulturze i zamożności Belgji. Upew-
niają znawcy stosunków miejscowych, zauważył ktoś
z bielszników, że w ogniotrwałych kasach mieszkań-
ców Brukselli znajduje się nie mniej jak 8 miliardów
franków. Niech to panu posłuży za dowód boga-
ctwa kraju.

— Nie przemawia to do mnie pogładowo, odpar-
łem. Przedewszystkim nie bardzo to my się zna-
my na miliardach—wszak: „my biedaki — nasz
pieniądz miedziaki”, pozatym, miliardy jako miljar-
dy to jeszcze nie wykładnik zamożności i kultury
kraju. Pamiętajmy bowiem, że przeszłoroczny bud-
żet naszego rosyjskiego skarbu liczył w ostatecz-
nym rezultacie 2 miliardy i 400 milionów rubli.
Jest to taki kolos złota, o którym dosłownie nie
śniło się największym finansistom świata temu lat
sto. I cóż, przy owych miliardach widzimy w
państwie, w narodzie? Nędza, głód, brak środków
na najniezbędniejsze potrzeby. Tak samo, znów
w kasach żydowskich bogaczy New-Jorku, spoczy-
wa podobno dziesięć miliardów, a czy te świadczą
o zamożności, kulturze plemienia? Bynajmniej.

— Cóż więc pan poczytuje dowodem naszego
bogactwa i kultury, bo nie zaprzecza pan tego?—
zagadnął mnie poprzedni współbiedziak.

— Oto co, odpowiedziałem. Mieszkając w skrom-
nym środowisku, niemal na wsi, bo w takim Gem-
bloux, mam możność obserwować u samych pod-
staw ową zamożność waszego kraju tam widuję
takie rzeczy jako to: Niedziela. Przed drzwiami
mej kawiarni, na trotuarze zatrzymują się 2 dziew-
czynki. Jedna w welwetowej obszytej koronkami,
z igły sukience, złoty duży łańcuszek, buciki żół-
te, eleganckie, kapelusik ostatniej mody. Druga
od „bucików do kapelusza w bieli.” Wszystko się
niemal lśni na eleganckich panienkach; buzie o-
bie rumiane, zdrowe. Pytam tedy gospodarza:—
Panie, kto są te dziewczynki? Pewnie córki wła-
ściciela sąsiedniej cukrowni. A może i jakie mar-
grabianki z okolicy? — Ta w welwecie, to córka
praczkii, która i panu pierze. A ta w bieli to—na-
szej zieleniarki. — I to była prawda. A dalej,
zamożność waszego kraju stwierdza mi, gdy w nie-

działę widzę jak całe bandy podrostków rzemieślników pędzą na własnych welocypedach! he! precz do sąsiednich okolic, miast, z wizytami na wycieczki, a wielu z nich wystrojonych paniczykowato i na nowiutkich rowerach.

— Gdy wczoraj w maleńkiej, co prawda ogromnie sławnej, mieścinie, w takim Waterloo, wszedłem do sklepu rzeźniczego po szynkę, to zobaczyłem tam doprawdy taki lux, o jakim trudno mieć w danym razie pojęcie. Ściany od sufitu do podłogi to najpiękniejsze białe kafelki. Sufit, wnętrza okien z białych ażurowych ścinków. Podłoga mozaikowa. Szyby lustrzane, stoły z białego marmuru, wejście od frontu, jak do villi bankiera. Brązy i stal jak w pałacach lśniące! A pani kupcowa, rzeźniczka tak ubrana, cała biała, że choć, jak stała, na panieński bal ją — do naszej Resursy. Zaś i sam towar—przedni.

— Gdy w maleńkiej włoseczce widzę jak niemal w każdym domu, na doskonałej maszynie do prania, pierze lekko bieliznę 15—16 letnia dziewczynka—to mi też mówi o zamożności kraju. Gdy taki, jak mój mały, studencki hotelik, co sobotę jest nie myty a prany, od stóp do głów, przez dwie służące; wszystkie lustra, podłogi, schody, zakamarki, drzwi, okna, zewnętrzne futryny i t. d. i t. d. a co się widuje tu wszędzie. A mówią, że ilość mydła to ilość cywilizacji w kraju.

— Gdy usługująca nam do stołu, panna, córka hotelarza, ma na nogach amerykańskie za 25 fr. buciki (zapracowane nie nóżkami, nie, a rączkami, trochę swymi, trochę papy), a ubrana bywa tak pięknie, że wprost przyjemnie patrzeć.

— Gdy małe Gembloux posiada różnego gatunku 12 szkół, szkółek i 4 ochrony, a w tej liczbie szkołę muzyczną, subwencjonowaną przez miasto (o 4,500 mieszkaniach!).

— Gdy kupując w maleńkim wiejskim sklepie saboty, (drewniane obuwie, które wiozę na pokaz i dla zachęty) i będąc zaproszony przez szewca, obejrzeć mieszkanie i warsztat (o 1 czeladniku), zobaczyłem idealną czystość, porządek, piękny zegar, konsolę z wcale dobrą porcelaną, śliczną pościel na ogromnym małżeńskim (orzechowym) łóżu, pokójki czystutki dla czeladnika i szafkę z książkami! I to będzie niemal wszędzie.

— Gdy w trochę już większych miasteczkach, nie mówiąc o wielkich, cokolwiek zamożniejszych, mieszkaniach posiada swój dom maleńki, ale doskonale i wygodnie urządzone, z ogródkiem, a dający się nabyć za śmiesznie małą gotówkę.

— Gdy w piątek na targ do Gembloux spieszą wieśniaczki z koszami masła, jarzyn, owoców, a są ubrane w kapelusze, wiele z nich w rękawiczkach, a całość jak zamożne nasze dzierżawczynie.

— Gdy fermer na 20 morgach jedzie do miasta pięknym wolantem zaprzężonym w konia ceny 3—4 tysiące franków.

— Gdy od 3-ch tygodni, dużo, dużo chodząc i zwiedzając napotkałem jednego, jednego żebraka—to niewidomego i t. d. i t. d.

Oto co, panie, daje mi dowód o zamożności tego kraju—bo ludu.

Ale, niech pan nie zapomni, zrobił mi słuszną uwagę gospodarz, że na tę całą naszą zamożność składacie się i Wy. Albowiem w wsp. naszych ogniotrwałych kasach jest co najmniej połowę, więc z jakie 4 miljardy rosyjskich walorów, jako to Akcyje Wiedeń, Kolej, Tramwajów, Tow. Kredyt. Ziemińskiego, wielkich cukrowni zachodnich guber. olbrzymich metal. zakładów połud. Rosji, a które, licząc 5%—dają nam rocznie 250 milionów waszego złota.

I te to złoto wasze, wraz ze złotem z kolonii Jawy, Sumatry, Indji to jest on strumień ożywczy dobrobytu i szczęścia naszego kraju. Zaś dziś naszą zasługą to, że umiemy rozumnie i kulturalnie robić z bogactwa użytek.

Tak, powiedziałem, umiecie, ale nasz wyzyskiwany robotnik fabryczny, konduktor tramwajowy, kopacz i t. d. ostatecznie składają się na was, oni tak nieszczęśliwi, na wasze dywidendy, na wasz zbytek!

Nie przeczę, zakonkludował gospodarz, żeście nieszczęśliwi i rozumiemy to doskonale, wszak Rousseau pisał, że pierwszym warunkiem szczęścia człowieka, jest być poddanym szczęśliwego państwa. A wy?!

„Z pamiętnika Włóczęgi“

LUDWIKA STANISŁAWA LICIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Napiszę ci wierszyk w albumie. Wiem, że go przeczytasz, że czytać go będziesz całe życie, bo to dla ciebie, bo to w twoim albumie. Wydadzą cię za mąż—mąż twój będzie bogaty. A ja napiszę ci wierszyk, że kilka rzucę, przepłotę wiązanką kwiatów. Roztworzysz kiedyś album od niechcenia, zamyślisz się i spytasz: skąd tyle kwiatów koło mnie? A wierszyk mój, to drobne dzieło, które nigdy nie umiera, stanie przed tobą i znowu zamyślna spytasz: skąd się też tyle też wzięło koło mnie?

Tak!... łyzy i kwiaty, kobieto...

A jeśli je rzucam, to na to, aby bolały i aby ci mogły być niebem...

Zupełna negacja interesów t. zw. „społeczeństwa“, i brak wiary w szczerść i stałość jego porządów znalazły swój wyraz w mnogich satyrycznych wycieczkach.

„Społeczeństwo?“ — Drwiesz doktorze. Niby te kupki złota? A widziałem wczoraj stolarza... Obstalunek na sto trumien... „Dla kogo?“ — pytam:

— At, zbrodniarze...

A to byli ci, co chcieli jakoś tam inaczej...

Kler, religja znalazły w tym leaderze proletarja-

tu nieprzejednanego swego wroga. Co krok z niewyżyłą plastyką podaje obrazy deprawacji moralnej, jaką sprowadza na dusze ludu klerykalizm.

„Pod progiem plebanji, pod kapliczką z drewna jęczy dola chłopska, przynięcioną obcasami wielebnych, w pierś się uderza z całej mocy—„odpuść mi Panie!“

„Na tronie rzymskim rozsiadł się wygodnie pan tych jęków i śmieje się cichutko śmiechem żmii.

„Ale w ziemi polskiej gromada, klęcząca pod progiem plebanji, nie słyszy śmiechu tego, patrzy z wiarą zaufaną w oczy Chrystusa“.

Inna wizja:

„Dwie gromady ujrzały się i przekleły zarazem.

Walczą o kościoły i plebanje swoich oszustów ewangelji. Już kłonicami rozpruwają sobie brzuchy, już krew bucha z gardzieli. Syn ojcu żebrą poprzetrącał, płacze matka na syna, że jej wybił oko.

— Nie damy, nie damy naszego Chrystusa. Ząb za ząb, oko za oko... wypędzimy lub pomordujemy heretyków.

A drugie stado warczy:

— Śmierć katolikom... („To tylko Rzym wybił parę setek żeber więcej“).

„Marzyłem — powiada — włóczęga—otocz nas przyjazne ramiona i pójdą z nami...

...Przez okna zaczęły się wychylać głowy, z izb wychodzili ludzie, gromadkami ku nam dążyli... Nagle oczy wszystkich zwróciły się w stronę plebanji. Leniwymi krokami szedł proboszcz...

Proboszcz wydrapał się na parkan i zawołał:

— „Nie wiercie mu—to oszust!“

Daremnieby przytaczać liczne przykłady niestęchanie głębokiego odczucia i uświadomienia sobie roli kleru w życiu ludu polskiego. Nikt tylu, co Liciński nie zgromadził w literaturze pięknej przykładów obłudy, faryzeizmu tej sfery i nikt tak głęboko nie wnikał w czarne jego machinacje, którymi usiłuje „chaty zatkać od burzy...“

W demaskowaniu wszelkiej obłudy nie cofa się przed niczym:

— „Bóg? — mówisz... Odkryję ci tajemnicę... Poszedł na spacer, oglądać kwiaty, które stworzył nad rzeką. Pośliznął się i utonął—ich Bóg...“

A Chrystus, ten miłosierny obrońca uciśnionych?

„Popatrz, popatrz, synu wolności, jak jezuicki Chrystus się wyszczerbił: kamienne mu pękają ręce, z nóg odkruszona spadła politura: kto je teraz całować będzie—stopy ich Chrystusa?“

„Idzie ten Chrystus, nogą depta maluczkich, głodnym każe się sprzedać w niewolę, skrupowanym błogosławić powrozy. Jednym tylko bogaczom dłoń podaje przyjazną, siada z nimi przy stole jak rajca, Boga z nimi szachruje... Za Chrystusem-giełdźiarzem tłoczy się ciżba biskupów, stado proboszczów się cisnie...

D. c. n.

ZYGMUNT SOBIESZCZAŃSKI.

103.

MŁOŚĆ.

Opowieść liryczna.

Dla niej był to dopiero pierwszy jej dziewczę majowy sen, gdy już noc kryje swe skrzydła, a biała jutrzienka świtu wychyla się z ciemni i słowik w gęstwinie świeżo rozwiniętych liści zawodzi swój śpiew, a dziewica rozpalonymi rękoma przyciska mocno falujące piersi, głośno tętniące serce i rozkosznie, miłośnie drgające łono—gdy wyciąga w krótkim majowym śnie białe dłonie ku szczęściu, a w zamkniętych oczach, na rozgorzałych licach, na lekko poruszających się wiśniowych wargach zakwitają pierwsze porywy i pierwsze nieświadome, uroczne pragnienia... — Za oknem oslepiająca tarcza słoneczna coraz potężniej wychyla się z za dalekich gór i dolin, swemi złotymi promieniami wypija srebrzystą rosę z kornie pochylonych zamkniętych kielichów lilji, a one swe główki odwracają ku słońcu, rozchylają je coraz mocniej, potężniej i przytulają się, pieszczą w słodkim kwiatnym miłosnym uścisku.

Jak morze, co przypląwem swoim zabiera i

niszczy wszystko, co mu staje na drodze, a wyrzuca perły, konchy, muszle i wodorosty; jak powódź, co zlewa okiem niezmierzone przestwory, a użyźnia ziemię, jak wichra i burza, co miota, niszczy, kruszy wszystko, co śmie opierać się wszechwładnej ręce natury, jak grom, z ołowianych, głucho ryczących chmur złocistym zygzykiem spada na zimną ziemię z węgla i żłobi rany, jak rozzszały, obłądny tłum w dzień pożaru porywa, niesie, gniecie się nawzajem—tak dla niej jaśnieje, zapala się życie swoim urokiem, powabem, uludą, zwodniczą marą; ono snuje kryształowe pałace swych twórców, rzeźbi przecudne górskie pejzaże, otwiera nieskończone przestwory morza, nieobjętą niebieską taflę nieba, roztacza i oświeśla, opromienia i ozłaca jej duszę, co była dotąd zgnębiona, zabita—ono jej daje to prastare prawo natury do ukochania, rozwoju, mnożenia i życia. Idź, idź—żyj, tyś także mym tworem, ja także wiedziałm ciebie po bagnach i grzęskich moczarach istnienia, lecz oto ja, pani wszechwładna, dzisiaj otwieram przed tobą świeży, pachnący uroczy, czarowny gaj—wzidzisz, jak pachną zioła, paprocie i pstre grzybienie ścielą się u twych stóp, czujesz woń—idź żyj—żyj.

Lecz oto pieśń smutna i zawodna.

„Gdy ja, pani wszechwładna,—ja dotąd tak

słaba, tak mało mam siły?!”

Smutek i nicość znów sieje się dookoła—na wyniosłych twardych granitach, na opokach u krain wiecznych lodowców nie rośnie i nie kiełkuje ziarno—pustka tam, noc, śmierć....

„Dla ciebie noc i śmierć“ ryczą, rehoczą i tańczą w niezgrabnych ociężałych leniwych ruchach tytany zgłiszcz i pepiołów.

Śmierć!—śmierć!

Więc to był tylko sen.

Maryt długo błądziła po mieście, była w dalekim samotnym parku, długo siedziała na ukrytej ławce i ronila obfite łzy, potem znów krążyła bezużytecznie i bezmyślnie po mieście, tak jak ongi, dwa lata temu, gdy pierwszy raz znalazła się na bruku wielkiego, obcego jej miasta—o, wtedy po raz pierwszy przechodziła całą skalę tych uczuć od niskiego, płaskiego pastwienia się nad sobą samą, aż do obłędu i zupełnego wyczerpania i zaniku swych władz. I dzisiaj znowu to samo—myślała, że już raz na zawsze wykreślona z koliska ludzi, pchnięta w szary tłum bezdomnych, bez nazwiska i bez czei kobiet, ugrzęźnie i zniknie na zawsze i oto przyszedł on, podał jej rękę, wyciągnął z tego grzęskiego, cuchnącego mułu, i zbudził w niej nanowo tyle smutku, bólu i nieutulonych krwawych łez.

D. c. n.

Wystawa wszechsłowiańska w Moskwie.

Odbić się ma podług uchwały kongresu słowiańskiego w Pradze w r. 1911. Wystawa każdego poszczególnego narodu słowiańskiego ma obejmować działy następujące:

1) Sztuka piękna ze stanowiska retrospektywnego.

2) Etnografia z odnośnymi mapami; zwyczaje, ubiory i mieszkania ludu.

3) Literatura; chodzi tu głównie o literaturę współczesną i sławistykę, przekłady dzieł słowiańskich i wystawę gazet słowiańskich.

4) Przemysł artystyczny; zalicza się do działu tego malarstwo dekoracyjne, płastykę, przedmioty artystyczne z kruszcu, cyzelewane, rzeźbiarskie, szkła, ceramikę, wyszywki, wstążki, oprawę książek itd.

5) Inne rodzaje przemysłu: a) przemysł rolniczy (surogatów kawowych, piwowarstwo itd.); b) przemysł garbarski; c) wyroby z drzewa; d) przemysł sukienniczy; e) szewstwo; f) papier i wyroby z papieru; g) poligrafia; n) przemysł z kruszców szlachetnych; i) wyroby z kamienia, gliny, szkła i porcelany; k) przemysł chemiczny; wyroby z żelaza; m) narzędzia i przyrządy, n) wyrób naczyń; o) wyroby przyrządów naukowych i zegarów; p) narzędzia medyczne.

6) Rolnictwo: a) ogrodnictwo i rolnictwo; b) leśnictwo i rybołówstwo.

7) Dział socjalny: a) higiena; sanacja miast, statystyka zdrowotna, miejsca pobytu lekarzy, weterynarzy, kas chorych, statystyka ludności itd.; b) kwestja żywności; c) kwestja robotnicza (przemysł domowy); d) opieka nad ubogimi; e) ubezpieczenie chorych, inwalidów itp. organizacji.

8) Oświata: a) szkolnictwo; b) instytucje naukowe; c) towarzystwa; d) teatr; e) kobieta słowiańska; f) polityka, liczba posłów, literatura polityczna, pamiętki, odnoszące się do stosunków wzajemnych Słowian itd.

9) Dział historyczno-archeologiczny.

10) Inżynierowie i architektura.

11) Monety i handel; do działu tego należą instytucje finansowe, kasy oszczędności, banki kredytowe itd. itd.

Łęcha polityczne.

Przewrót w Turcji.

Błogie skutki konstytucji odczuła narazie najbardziej może prasa turecka, która rozwija się obecnie niezmiernie szybko. Prasa zakłada klub. W Konstantynopolu i w innych miastach Turcji wychodziły dotychczas liczne pisma w języku tureckim, ormiańskim, greckim, serbskim, francuskim, angielskim i niemieckim, lecz była to w rzeczywistości tylko parodia prasy. Na pierwszej stronie gazet wolno było podawać jedynie nadsyłane z cenzury wiadomości o stałym dobrym stanie zdrowia sułtana, wiadomości dotyczące handlu, stanu zasiewów i przemysłu. Na dalszych stronach mogły się mieścić inne wiadomości, lecz tylko przepuszczone przez cenzurę.

Nie wolno było zamieszczać artykułów, których ciąg dalszy miał się ukazać dopiero w numerach następnych. Wyłączone były wszelkie doniesienia o rewolucjach i zamachach za granicą; — tak na przykład o rewolucji w Persji dotychczas ani słowem nie wspomnieli dzienniki w państwie sułtana. Wyłączone były nawet pewne słowa i wyrazy, na przykład: wolność, równość, tyranizm, prawo ludu, braterstwo, dynamo (!) i dynamit, konstytucja, rewolucja, następstwo tronu, bomba, deputowany i inne. Nie wolno było używać domyslników — punktów zamiast wyrazów i tym podobnych „niebezpiecznych znaków”. Cenzurze podlegały także wszystkie telegramy, wysyłane przez korespondentów gazet za granicę. Radzili oni sobie w ten sposób, że wysyłali je pocztą zagraniczną do Tirnowy w Bułgarii, a stamtąd dopiero telegrafem.

Zatarg Holandji z Venezuelą. Między Holandją a Venezuelą wybuchł zatarg dyplomatyczny w dość ostrej formie. Reus, holenderski minister pełnomocny przy rządzie południowo-amerykańskiej republiki umieszczył w jednym z periodycznych wydawnictw artykuł, podpisany całym nazwiskiem i tytułem. W tym artykule p. Reus wystąpił ostro przeciwko autokratycznemu rządowi prezydenta republiki p. Castro i odradzał swoim zwolnikom osiedlenie się w Venezueli. Prezydent Castro, dowiedziawszy się o tym artykule, wręczył posłowi-autorowi paszport i rozkazał wyjechać natychmiast z granic republiki. Tak

postępek prezydenta Castro, gwałcący wszelkie zwyczaje, przyjęte w stosunkach dyplomatycznych, wywołał oburzenie w Amsterdamie. Chociaż rząd holenderski nie pochwała zachowania się swego przedstawiciela, jednakże wydalenie bezceremonjalne reprezentanta państwa, jak pierwszego lepszego niewygodnego cudzoziemca, uważane jest za obrazę państwa. Według ogólnie przyjętego zwyczaju, prezydent Castro, uważając Reusa za nieodpowiedniego na stanowisku posła, powinien był zażądać od rządu holenderskiego jego odwołania, dopiero w razie katarygicznej odmowy, miał prawo chwycić się ostateczności, to też rząd amsterdamski wysłał do Venezueli odpowiednią notę z żądaniem satysfakcji.

Więść o brutalnym wydaleniu posła wywołała wśród ludności Amsterdamu wielkie wzburzenie. Tłum napadł na poselstwo Venezueli i zmusił posła do tego, że z całą rodziną musiał wyjść na balkon i kilkakrotnie przeprosić ludność za obrazę a następnie odśpiewać hymn holenderski. Tłumy wносиły okrzyki: „Niech żyje Holandia! Przez z Castro!”

Informacje.

Hurko. Według informacji pisma „Utre”, przywódca prawniczy rozpoczął kampanję przeciw obecnemu gabinetowi. Jako kandydata na stanowisko prezesa gabinetu ministrów wymieniają Kriwoszeina. Według pogłosek, Hurko będzie mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy namiestniku Kaukazu, Woroncowie-Daszkowie. Dyrektor departamentu oświaty Adrijanow w tych dniach otrzyma dymisję. Krążą pogłoski o zmianach w gronie kuratorów okręgów naukowych.

Organizacje studenckie. Według informacji, posiadanych w ministerjum oświaty, w wyższych zakładach naukowych istnieje dalej instytucja przedstawicielstwa studentów, noszących miano przedstawicieli wydziałów, starostów i inne, przyczem władze szkolne uznały za możliwie legalizowanie pomienionych rodzajów przedstawicielstwa studenckiego, biorąc pod uwagę, że przepisy z d. 24-go czerwca 1907 r. pozwalają studentom tworzyć organizację o celach niesprzeciwiających się prawom istniejącym. Tymczasem wybór starostów i przedstawicieli nie jest przewidziany przepisami oddzielnymi. Ministerjum oświaty poleciło więc zarządom wyższych zakładów naukowych, ażeby nadal nie dozwalały na działalność pomienionych organizacji studenckich.

Tolerancja religijna. Odbijający się w Kijowie prawosławny zjazd misjonarski uchwalił w kwestji małżeństw mieszanych, że małżeństwa prawosławnych z osobami obcych wyznań są niedopuszczalne, z wyjątkiem szczególnych wypadków w djecezjach: warszawskiej, chełmskiej, ryskiej i fińskiej, wymagając winny pozwolenia miejscowego biskupa prawosławnego, deklaracji przedślubnej i zapewnienia miejscowej władzy duchownej prawosławnej, że wstępujący w związki małżeńskie prawosławny pozostanie wierny swej wierze. Zjazd uchwalił prosić synod, aby ulegalizował rozwody mieszanych małżeństw w razie powrotu do swej wiary Jednego z małżonków lub też nacisku ze strony małżonka obcego wyznania względem drugiej strony prawosławnej. W kwestji joanitów zjazd uznał ich za sektę zbliżoną do chłystowców, z którymi konieczna jest walka misjonarzy prawosławnych.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Konkurs „Harmonji.” Jury złożone z pp. Bielińskiego, Jaworowskiego i d-ra Talki — przy udziale członków Zarządu — po rozpatrzeniu sześciu prac nadesłanych pod godłami: „Władysław”, „Jutrzenka”, „Anioły”, „Leliwa”, „Wiedza” i „Kotwica” — jednomyślnie przyznało nagrodę Towarzystwa „Harmonji” za pracę pod godłem „Władysław”, odznaczającą się oryginalnością kompozycji, swojskością motywów, wysoką harmonją barw i posiadającą wybitne cechy artystyczne. Wyróżniło pracę pod godłem „Jutrzenka”, odznaczającą się wybitnie dekoracyjnymi zaletami i trafną symboliką.

Z pozostałych prac opatrzona godłem „Anioły” odznacza się artystycznymi zaletami przy wybitnie secesyjnym charakterze kompozycji, opatrzona godłem „Leliwa” o charakterze ornamentacyjno-sztukatorskim, zastosowanym do głównego wejścia, odznacza się powagą konstrukcji.

Traktowany szkicowo projekt, odznaczony godłem „Wiedza” nie mógł w dostatecznej mierze uwypatnić swych zalet, projekt wreszcie pod go-

dłem „Kotwica” — skromny w pomysle — nie pozabawiony jednak pewnej wartości. Po otworzeniu kopert okazało się, iż pracę nagrodzoną jest projekt p. Konstantego Rajskiego, zaś wyróżnioną — projekt p. Kazimierza Kalinowskiego.

Z dniem 1-go Sierpnia. Rozwijając „Szwalnę Lubelską”, która się znajduje w Domu Zarobkowym w gmachu po-Dominikańskim, czujemy się w obowiązku poinformować szerszy ogół z jej celem i programem.

Szwalnica ma na celu przygotowanie dziewcząt do pracy i uczciwego zarobkowania, oraz zapewnienie opieki i wpływu moralnego dziewczętom wychodzącym ze szkółek lub ochron, a pozostawionym samym sobie i narażonym na zgubne wpływy.

Oprócz szycia i wszelkich ręcznych robót, każda z dziewcząt musi praktykować w kuchni, pralni i przy porządkach domowych.

W zakres programu wchodzi szycie w rękę, łatanie, cerowanie, roboty szydełkowe, siatkowe, kanwowe, guziczki niciane białe i kolorowe, szycie na maszynie, nauka kroju bielizny i prostych sukien, szycie aparatów kościelnych, haft biały i kolorowy.

Przyjmuje się dziewczęta od ośmiu lat, zapisując je na 6, 5 lub 4 lata.

Po skończeniu nauki w szwalni może zostać jako pracownica płatna.

Przez cały czas pobytu w szwalni pieniądze jakie uczennica zarobi składane będą na jej książeczkę w kasie Przemysłowców, a po upływie oznaczonego terminu zostaną jej wypłacone. Jeżeli opuszcza zakład przed oznaczonym terminem pieniędzy nie dostaje.

Opiekując się parę lat tą instytucją widzimy jak niezbędnym jest nieraz usunięcie dziecka od złego wpływu, a brak w Lublinie odpowiedniego zakładu ogromnie daje się odczuwać. Dlatego też przyjmować zamierzamy dziewczęta na stałe. W tym roku przyjęliśmy tylko dwie, a to ze względu na brak funduszy.

Rozwinięcie zakładu zależy jedynie od dobrej woli ogółu i od ilości robót oddawanych do wykonania. Przypuszczamy, że opinia, jaką się szwalnica cieszy obecnie, co do dokładnego wykonywania robót, zachęci wszystkich do jej poparcia, o co prosimy.

Opiekunka.

Ruch ukraiński w Chełmszczyźnie. Przy przyjmowaniu uczniów do seminarjum prawosławnego w Chełmie, obecnie zastosowano środki ostrożności, by do zakładu tego nie dostali się uczniowie sprzyjający ruchowi ukraińskiemu. Stwierdzono bowiem, że we wszystkich prawosławnych seminarjach duchownych na Ukrainie i w Chełmszczyźnie zaczął rozwijać się ruch ukraiński i jakoby powstać tam miały liczne tajne związki młodzieży ukraińskiej, sprzyjające ruchowi narodowemu polskiemu.

Zakończenie strajku. Robotnicy kolejowi, którzy zastrajkowali przy ładowaniu piasku w kopalni na 61-ej wiorście odnogi Łuków-Lublin, u przedsiębiorcy Oldaka, zażądawszy podwyższenia płacy z 80 kop. na 1 rb., onegdaj, o godz. 2-ej po poł., powrócili do pracy.

Z kraju.

Obowiązkowe szczepienie ospy. Wobec projektu wprowadzenia w całym państwie obowiązkowego szczepienia ospy, główny zarząd lekarski przy ministerjum spraw wewnętrznych zażądał od tutejszych zarządów gubernialnych przedstawienia opinii, jakie środki należałoby przedsięwziąć w tym celu w Królestwie Polskim i w jaki sposób należałoby przeprowadzić projektowaną reformę. Niektóre z wydziałów lekarskich oświadczyły, że ludność kraju dość jest podatna dla tego rodzaju inowacji i że obowiązkowe szczepienie ospy nie napotka na opór, że jednak reforma ta bez wprowadzenia w kraju instytucji ziemskich nie da się przeprowadzić; jeżeli zaś rząd sam przeprowadzić ją zechce, będzie to wymagało dość znacznych środków.

Napad na duchownych marjawickich. Przed paru dniami ulicą Widzewską, w Łodzi szli dwaj duchowni marjawicy: Marks i Jarzymowski. Nagle ni ztąd, ni zowąd, na ul. zgromadziło się kilkunastu chłopców, którzy krzycząc na duchownych: „kozły!”, zaczęli w nich rzucać kamieniami. Interwencja policji położyła kres temu wybrykowi malców, przyczem kilku z nich, najwinniejszych, aresztowano. Podobno działali oni z namowy jakiejś kobiety.

Pożar kościoła. W ubiegły czwartek spłonął kościół we wsi Kulesza, w pow. mazowieckim

Pożar sprowadził kościelny, który pozostawił po żalobnym nabożeństwie niezgaszone węgle od kadzielnicy.

Węgla żarzyły się przez cały dzień, w nocy zaś wybuchnął pożar, który strawił doszczętnie drewnianą świątynię. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że nie zdołano uratować ani obrazów, ani utensyliów kościelnych. Pieniądze srebrne znalezione stopione.

Powodzenie niemczyzny. Gubernator piotrowski zatwierdził ustawę centralnego związku wszystkich niemieckich Towarzystw śpiewających, istniejących w Królestwie Polskim. Siedzibą głównego zarządu tego związku będzie Łódź.

Inicjatorem i organizatorem rzeczonoego związku jest redaktor „Neue Lodzer Zeitung”, p. Drewing.

Obecnie grono działaczy niemieckich czyni usilne starania o zalegalizowanie jeneralnego związku gimnastycznego na całe państwo rosyjskie.

Siedzibą zarządu tego związku będzie również Łódź.

W Aleksandrowie pod Łodzią organizuje się niemieckie Tow. gimnastyczne, którego działalność rozciągać się będzie na cały okrąg łódzki.

Wybuch bomby. Onegdaj wieczorem w bramie domu № 16 przy ul. Chmielnej w Warszawie wybuchnęła bomba. Pocisk był słaby, i wielkich szkód nie zrzucił, odgłos jednak wybuchu był dość silny. Odłamki pocisku, czy też gruzu, skaleczyły w głowę i w nogę przechodzącego Liebenstadta, urzędnika bankowego.

Wybuch i pożar. W Warszawie dnia 30 b. m. przy ul. Ogrodowej wieczorem rozległ się ogłuszający huk, a jednocześnie ukazał się ponad dachem dwupiętrowego budynku wielki płomień i dym.

W owym budynku znajdował się skład mąki pol. Związku piekarzy. Oczom przybyłych przedstawił się okropny widok. Oto po ganku na I-em piętrze biegł jakiś człowiek cały ogarnięty płomieniem, krzycząc z bólu strasznym głosem. Nieszczęśliwy, zdoławszy jęknąć: „Tam jest jeszcze jeden” — runął zemdlony.

Płomień w jednej chwili zajęły były całe wnętrza składu i poddasza i buchały wszystkimi otworami, które siłą eksplozji zostały zrobione, tak, że nikt z osób prywatnych nie mógł z pomocą pozostałemu wewnątrz człowiekowi pośpieszyć. Wkrótce przybyła na miejsce wypadku straż ogień szybko opanowała. Po ugaszeniu straż po długich poszukiwaniach pomiędzy porozrywanyimi worami mąki, natrafiła na zwęglony prawie doszczętnie trup człowieka.

Jaka była przyczyna wybuchu nie można ustalić. Jedni przypuszczają, że wybuchnął pył mączny z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem; inni, że był to wybuch bomby, podłożonej w składzie.

Zabójstwo policjanta. Wczoraj rano, przy ul. Młynarskiej w Warszawie, nieznanemu sprawcy dali szereg strzałów rewolwerowych do przechodzącego policjanta Dąbkowskiego, który pełnił obowiązki rewirowego. Raniony sześciu kulami w głowę Dąbkowski padł trupem na miejscu. Zabójcy zbiegli.

Telegramy.

Cholera.

Petersburg, 31-go lipca. Uznano za zagrożone cholera miasta: Baku i Krasnowodsk oraz powiaty: borysoglebski, kirsanowski, kozłowski i tambowski.

4 wyroki śmierci.

Petersburg, 31-go lipca. Sąd wojenny okręgowy skazał czterech włościan za zadanie ciężkiej rany policjantowi w pow. łuzkim — na powieszenie, postanawiając prosić o złagodzenie wyroku.

Nowy poseł.

Konstantynopol 31 lipca. Nowego posła angielskiego, sir Lowthera, ludność turecka przyjęła i powitała frenetycznymi objawami zadowolenia.

Zebranie ludowe.

Konstantynopol 31 lipca. Pierwsze zebranie ludowe, odkąd pamięć ludzka sięga, odbyło się tu wczoraj. Zebranie miało przebieg spokojny i poważny.

Zaburzenia robotnicze.

Paryż 31 lipca. Od dwóch miesięcy trwa bezrobocie robotników budowlanych w Draveil, w okolicy Paryża. Robotnicy wszczęli manifestacje antyrządowe w Draveil i okolicy. Wynikły starcia z wojskiem. Kilka manifestantów jest rannych.

Paryż, 31 lipca. Podczas rozruchów w Draveil, zabito 3 robotników, 25 rannych. Z wojska rannych 2 oficerów i około 20 żołnierzy, z których 3 ciężko.

Katastrofa żywiołowa.

Insbruk, 31 lipca. W Tyrolu, nastąpiło w nocy oberwanie się chmury. Zanim ludzie zdołali się ratować ucieczką, woda zalała Zillerthal. W szalejącej fali utonęło 25 osób. Szkody i spustoszenia obliczają na wiele milionów koron.

Usunięcie profesorów.

Odesa 31 lipca. Postanowieniem jen.-gubernatora b. rektora uniwersytetu noworosyjskiego. Zanczewskiego, oraz profesorów: Waśkowskiego, Kosińskiego i Jaroszenkę usunięto od udziału w radach uniwersyteckich i wydziałów. Ostatni trzej usunięci są również od wykładów w uniwersytecie.

DARMO

Może każdy dostać bardzo piękną rzecz na wybór mającą wartości 17 rub. Proszę zawiadomić swój adres.
Т-во „Общая Польза.”
miasto Rowno gub. Wołyńskiej. 521-10-4

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Lublina.

Odpowiednio do § 81 Ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Lublina zawiadamia niniejszem: 1. Małkę Frajdę Hirsberg, żonę Eli Hirsberga; 2. Mindę-Frajdę 2-ch imion Wajchman, żonę Motla Wajchmana, właścicielki nieruchomości w m. Lublinie pod № pol. 417 hyp. 632, nie mające obranego zamieszkania prawnego, że nieruchomość w mieście Lublinie przy ulicy Ruskiej № pol. 417, hyp. 632 położona, pożyczka Towarzystwa w sumie nominalnej rs. 4000 obciążona, z powodu niezapłacenia raty styczniowej 1908 roku wystawioną jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 16/29 października 1908 roku o godz. 11 przed południem w kancelarii Hypotecznej Notariusza Pleszczyńskiego lub osoby go zastępującej w Lublinie pod № 163.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej wspomnianej nieruchomości, przejrzany być może w Hypotece i w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Lublina.

Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 600 w walucie obiegowej, lub w listach zastawnych miasta Lublina.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6000.

Gdyby w terminie wspomnianym nikt sumy tej nie ofiarował, Dyrekcja w zastosowaniu się do § 96 Ustawy Towarzystwa wyznaczy drugi ostateczny termin licytacji, w którym sprzedaż dopełniona będzie za cenę zniżoną, a w razie braku licytantów nieruchomość Towarzystwu na własność przysądzoną zostanie.

Zarzuty w przedmiocie form postępowania sprzedażnego, winny być objawione w księdze wieczystej, przez protokół spisany przed wymienionym wyżej Notariuszem nie później jak na dni 40 przed dniem licytacji. Po upływie tego terminu zarzuty co do form postępowania nie będą już przyjęte.

Żadne inne uwiadomienia o sprzedaży nie będą już czynione ani wierzycielom ani właścicielowi nieruchomości, nawet w razie gdyby z powodu niedojścia do skutku pierwszej licytacji, nowy ostateczny termin sprzedaży był wyznaczonym.

526—1—1

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Lublina.

Na zasadzie § 82 Ustawy Towarzystwa, podaje do wiadomości, że niżej wymienione nieruchomości w mieście Lublinie, pożyczką Towarzystwa obciążone, z powodu niezapłacenia raty styczniowej 1908 r. sprzedane zostaną przez publiczną licytację, które odbędą się o godzinie 11 rano, przed wyznaczonymi Notariuszami przy Sądzie Okręgowym Lubelskim, lub osobami, prawnie ich zastępującymi, w domu pod № 163a.

Warunki licytacyjne złożone zostały do zbioru dokumentów właściwych ksiąg hipotecznych i przejrzane być mogą w Wydziale Hipotecznym, tudzież w kancelarii Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Lublina.

Vadium do licytacji winny być przedstawione w gotowości, lub w listach zastawnych m. Lublina

№ № nieruchomości		ULICA	Wysokość pożyczki	Kaucja	Licytacja roz pocznie się od sumy	W Kancelarji Notariusza	Termin sprzedaży
policyjny	hipot.						
172E	704	Kapucyńska	14900	2235	22350	Pleszczyńskiego	29 wrześ. 12 paź. 1908 r.
378,378a	783	Kowalska	18000	2700	27000	Pleszczyńskiego	3/16 paź. 1908 r.
6996	848	Czwartek	4500	675	6750	Kałużyńskiego	4/17 paź. 1908 r.
239	162	Bernardyńska	15000	2250	22500	Wadowskiego	6/19 paź. 1908 r.
645 6,660	691	Lubartow. i Probstowo	23800	3570	35700	Pleszczyńskiego	8/21 paź. 1908 r.
899a	977	Przedmieście-Piaski	14500	2175	21750	Wadowskiego	9/22 paź. 1908 r.
8996	1031	Przedmieście-Piaski	11000	1650	16500	Kałużyńskiego	9/22 paź. 1908 r.
870a	854	Przedmieście-Piaski	9500	1425	14250	Wadowskiego	10/23 paź. 1908 r.
898зж	945	Przedmieście-Piaski	8000	1200	12000	Turczynowicza	10/23 paź. 1908 r.
898П	959	Przedmieście-Piaski	12000	1800	18000	Pleszczyńskiego	10/23 paź. 1908 r.
226	606	Podwale	7000	1050	10500	Wadowskiego	11/24 paź. 1908 r.

Wreszcie Dyrekcja podaje do publicznej wiadomości, że gdyby w wymienionych wyżej terminach przypadło święto uroczyste, lub dzień galowy, w takim razie sprzedaż dokonana zostanie w następnym z kolei dniu nieświętecznym, w kancelarii tego samego Notariusza.

510—3—2

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co
Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.